Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy za każdy następny raz 12 hal. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosse, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam, rue de Varenne 38.

Nr. 241 — **Kraków, Sobota dnia 2 Września 1905 r.** — **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Wrzesień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 28 arkuszy za dopłatą 40 hal.

Co będzie dalej?

Jakie następstwa odnośnie do Rosji wywoła pokój w Portsmouth? — Zwrot polityki rosyjskiej z Wschodu na Zachód. — Interesuje to monarchję Habsburską. — Wewnątrz Rosji przyjdzie reakcja. Tylko druga wojna przegrana lub bankructwo skarbu podkopią absolutyzm w Rosji.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Co będzie z Rosją po wojnie?

Tak się już dzisiaj pytają dzienniki wiedeńskie. I mają słuszność, że pierwsze na kontynencie europejskim podnoszą to pytanie. Toć Austrja graniczy bezpośrednio z Rosją. Nietylko polityka zagraniczna Rosji, ale nawet polityka wewnętrzna tego państwa musi się odbić na Austrji.

Trafną pod tym względem uwagę robi *Neue freie Presse.*

Przewiduje, że Rosja nie założy rąk w dziedzinie polityki zagranicznej. Przeciwnie, rozwinie na tem polu żywą działalność. Nie mogąc posuwać się na Wschód, będzie chciała iść na Zachód. Ma teraz ręce wolne, a ku Wschodowi nie wolno jej tych ostatnich wyciągnąć.

Warto zaznaczyć, iż równocześnie z dziennikiem wiedeńskim wypowiada tę samą opinję dziennik rosyjski *Gaseta Petersburska.* I ona jest zdania, że skutkiem wojny z Japonją polityka Rosji przerzuca się ze Wschodu na Zachód, ponieważ rola Rosji na Dalekim Wschodzie jest skończoną.

Ta wskazówka o przyszłym kierunku polityki rosyjskiej żywo obchodzi monarchję Habsburską. Boć to jej właśnie wypadnie w pierwszym rzędzie wytrzymać atak Rosji, posuwającej się ku Zachodowi. Sfery dworskie muszą dbać o zadowolenie tych ludów monarchji, na których sile kulturalnej i bojowej można polegać. Pielęgnowanie ruszczyzny w Galicji wschodniej powinno się skończyć, ponieważ w gruncie rzeczy jest to wychowywanie irredenty rosyjskiej.

Co się stanie we wnętrzu Rosji?

Zdaje się, że mają słuszność ci politycy i publicyści, którzy przewidują reakcję. Dynastja wraz z biurokracją będą usiłowały sprowadzić do zera reformy wolnościowe, dane pod naporem klęsk w Mandżurji. Te klęski niczego nie nauczyły ni dynastji Holstein Gottorp, ni biurokracji. Absolutyzm się nieco skurczył, jak pies obity, przyczaił. Ale nie stracił nadzieji, że mu się uda ponownie złapać wszystko za łeb i rozwinąć w pełni rządy policyjne.

Tym, którzy Rosję znają, owe przewidywania wydają się trafnemi. Zresztą nigdzie absolutyzm nie ustępował z pola. Toć i w Austrji trzeba było wojen przegranych aż dwóch, by dać tę odrobinę praw obywatelskich, jakie posiadamy i te pozory parlamentaryzmu, pod osłoną których biurokracja rządzi po dawnemu.

Rosja tedy, jakkolwiek wyłom w absolutyzmie zrobiła wojna japońska, musi przegrać ową drugą wojnę, by dynastja i biurokracja zgodziły się na oddanie cząstki władzy w ręce ludu.

Zeit spodziewa się, że lud rosyjski sam sobie wywalczy wolność. Jest to frazes człowieka, który nie zna Rosjan, tego zbiorowiska istot rozleniwiałych, obojętnych na wszystko, umysłowo ciężkich, pozbawionych ideału i prawdziwej moralności. Rosjanie są duchownymi nihilistami. Tacy nie zapalają się dążeniem do wolności. Wyjątki potwierdzają ogólną regułę.

Lud rosyjski nie wywalczy sobie wolności. Co najwyżej, mogą tu i owdzie powstawać ruchawki. Reakcja wyzyska je na własną korzyść.

Ludowi rosyjskiemu większe swobody obywatelskie i polityczne może dać albo druga wojna przegrana, albo bankructwo skarbu i ogólna ruina. To drugie w danych warunkach jest prawdopodobniejszem, niż pierwsze.

Dopiero ogólna ruina, bieda, nędza nauczą ludzi patrzeć, myśleć i działać.

Nasze prawa narodowe w Rosji zależą również od jej dalszych klęsk politycznych albo ekonomicznych. Ale za darmo na świecie niczego się nie dostaje.

Z WARSZAWY.

31 sierpnia.

Odwołanie mobilizacji. — Usunięcie Maksymowicza za tchórzostwo. — Skałłon. — Stan wojenny. — Sprawy szkolne.

Dzień wczorajszy obfitował w niespodzianki sensacyjne: Pokój, odwołanie mobilizacji i zmiana wielkorządcy. Zawarcie pokoju wprowadziło rezerwistów w prawdziwy szał radości. Wszyscy już prawie wiedzieli o naznaczonej mobilizacji, któ według pogłosek, miała ogarnąć i Warszaw Pogłoska nie była prawdziwa: miasto Warszawa było wyłączone. W c z o r a j t e l e g r a f i c z n i e o d w o ł a n o m o b i l i z a c j ę d o t y c z ą c ą K r ó l e s t w a P o l s k i e g o i stąd radość dochodząca do szału...

Zmiana wielkorządcy również jest niespodzianką, której nikt nie przewidywał. Ustąpie nie Maksymowicza nie jest oparte na jakichś rachubach politycznych, nie jest nową erą w naszem życiu politycznem. Maksymowicz ustępuje z powodów charakteryzujących »dworskich« jenerałów rosyjskich, z powodu — tchórzostwa. Odbierane przez niego regularnie co tydzień wyroki śmierci, doprowadziły głównodowodzącego wojskami okręgu wojskowego warszawskiego do stanu takiego zdenerwowania, iż zrezygnował z zajmowanego stanowiska. Zmuszony opuścić bezpieczny Zegrz, ponieważ obowiązki służbowe wymagały obecności jego w Warszawie, wysłał potajemnie żonę swoją do Petersburga i ta, niby to poza plecami swego małżonka, poczęła się starać o dymisję dla niego.

Sam fakt naznaczenia na jeneralnego gubernatora Skałłona dowodzi, iż dymisja Maksymowicza nie była przewidywana w Petersburgu, iż nastąpiła ona na usilne prośby byłego wielkorządcy.

Jeszcze jeden zarzut spada na armję rosyjską: wysoki dygnitarz, jenerał, ustępuje z wybitnego stanowiska przez tchórzostwo, ustępuje ze strachu przed bombą anarchisty, a właściwie przed papierowym wyrokiem śmierci, bo przy stanie wojennym, groźni anarchiści terroryści gdzieś się pochowali.

Nowy jenerał-gubernator Skałłon naznaczony jest tymczasowo. Jest to również jenerał »dworski«. Służbę przechodził w oddziałach gwardji, zna się dobrze na etykiecie dworu, ale nie na administracji; jest elegancki, grzeczny, dobrze wychowany. Na tymczasowe naznaczenie go wpłynęło to, iż przebywał kilkanaście lat w Królestwie Polskiem, a więc jako tako zna tutejsze stosunki, prośba zaś żony Maksymowicza o dymisję tak nagle zaskoczyła Petersburg, iż według przysłowia rosyjskiego: »na bezludji i pop czeławiek« (tam, gdzie niema ludzi i pop człowiek), naznaczono Skałłona.

Stan wojenny wciąż gnębi Warszawę. Handel detaliczny w sklepach upada. Na ulicach wciąż masowo aresztują. Patrole żołdackie z policjantami wynalazły sobie oryginalne źródło dochodowe: od przechodnia, niezaopatrzonego w legitymacje, zabierają pieniądze i zegarek i puszczają go wolno. Przechodzeń zaopatrzony w legitymacje musi bardzo często opłacać się stróżom bezpieczeństwa, aby nie być narażonym na szykany, ewentualnie na nocleg w cyrkule, w baraku bez dachu.

»Terroryści« siedzą bardzo cicho, nic o nich nie słychać. Może za przykładem Maksymowicza popodawali się także do dymisji?

Jenerał Olchowski zapowiedział na dziś rano delegacji obywatelskiej ogłoszenia przepisów, obowiązujących mieszkańców Warszawy: przepisów nie ogłoszono dotychczas (godz. 2 po poł.), a więc i dalej będziemy zależeli od widzimisię pierwszego lepszego żołdaka lub policjanta.

Bojkot szkolny jest postanowiony nadal. Do szkół zapisuje się bardzo mało młodzieży. Związek unarodowienia szkół wydaje w tych dniach odezwę, motywującą potrzebę bojkotu w dalszym ciągu,

Kraj w nr. 32 nazywa insynuacją notatkę *Słowa polskiego* o pertraktacjach trzech przedstawicieli „43" z Jaczewskim, którzy za cenę przerwania bojkotu szkolnego obiecywał im tj. ugodowcom pewne koncesje polityczne (poparcie przy wyborach do Dumy). Wiadomość tę podałem i ja w *Głosie Narodu* jeszcze przed doniesieniem *Słowa polskiego* i dziś twierdzę, iż wiem z zupełnie wiarogodnego źródła, iż p e r t r a k t a c j e p r o w a d z o n o. Rewelacje *Kraju* i *Gazety Narodowej* są kłamstwem! *Z. Bończa.*

Bułygin o swem dziele.

II.

Jeszcze ciekawszą, niż poglądy na ustrój Dumy państwowej, jest argumentacja Bułygina z powodu przyznanego jej »prawa interpelacji«, a mówiąc ściśle, słowami ustawy — prawa »odwoływania się do ministrów o zakomunikowanie wiadomości w sprawach, w których dopuszczono się odstąpienia od istniejących przepisów«.

Stosownie do takiego określenia twórca »konstytucji« rosyjskiej najkategoryczniej oświadcza w swych »Uwagach«, że to prawo Dumy »nie może być uważane za naśladowanie prawa interpelacji w zachodnich państwach konstytucyjnych«. Tam jest ono, jak stwierdza Bułygin, »nadzorem nad działalnością władzy wykonawczej nietylko co do ścisłego przestrzegania litery prawa, lecz także i co do pożytku i rozumnego celu tej działalności«. W Rosji i po zwołaniu Dumy ma być inaczej. »Nadzór nad tem, aby działalność władz wykonawczych była rozumną i celową, należy, zdaniem Bułygina, wyłącznie do cara, przestrzeganie zaś, ażeby nie była ona w sprzeczności z istniejącemi prawami — jest obowiązkiem senatu«.

Cóż więc w takim razie pozostaje Dumie z tego »prawa interpelacji« w rozumieniu ministra rosyjskiego?

Jak oświadcza Bułygin w swym komentarzu, Duma niema prawa »wkraczać w dziedzinę zarządu ministerjalnego«, lecz jedynie może »zwrócić uwagę ministra na popełniane przez niego lub przez jego pomocników odstępstwa od istniejących praw i rozkazów carskich«. A co najwyżej Duma może »za pośrednictwem Rady państwa zwrócić się do cara z przedstawieniem o konieczności prawidłowego tłómaczenia niejasnych w wykonaniu ustaw«. Bułygin nie dopuszcza nawet myśli o p o g w a l c e n i u p r a w przez ministrów: minister może się tylko mylić w pojmowaniu obowiązujących ustaw.

Ale nawet przy takiem ograniczeniu »prawa interpelacji« Bułygin zwraca w swym komentarzu uwagę na konieczność obmyślenia środków, »aby Duma korzystała z tego prawa jedynie w wypadkach niezbędnych i mając do tego rzeczywiste podstawy«. Lecz pomimo obmyślenia tych środków w postaci różnych formalności twórca »konstytucji« nie może się jeszcze uspokoić. »I przy zachowaniu tych formalności — oświadcza w swych »Uwagach« — prawo to powinno być skrępowane pewnemi granicami, mianowicie zwracanie się do ministrów powinno być dozwolone tylko »w tych wypadkach, w których udzielenie wyjaśnień nie narazi na szwank interesów państwa«.

Tu już okazują się w całej pełni intencje Bułygina, aby pozostawić czynownikom jak najwygodniejszy parawanik, za którym mogliby nadal ukrywać swą dbałość nie tyle o interesy państwa, ile o interesy swej kasty i swej kieszeni.

Bo cóż w Rosji czynownictwo nie podciąga pod miano »interesów państwowych«. Defraudacje, złodziejstwa, gwałty i bezprawia — wszystko to »gorliwi działacze« rosyjscy przedstawia ją jako »najżywotniejsze interesy państwowe«.

Według określenia Bułygina wchodzą tu »różne sprawy tak w zakresie zarządu wewnętrznego, jak i polityki zagranicznej«. A więc Dumie nie byłoby wolno n. p. zainterpelować ministra w sprawie gwałtów popełnianych nad Unitami, bo tego wymagał przecież do niedawna wewnętrzny »interes państwowy«. Tak samo, gdyby Duma powstała wcześniej, nie mogłaby również interpelować w sprawie rozbójniczo prowokacyjnej działalności szajki spekulantów, okradających skarb państwowy i prowadzących nieuchronnie Rosję do wojny z Japonją, bo przecież ta »działalność« różnych Bezobrazowych była oficjalnie uznaną w swoim czasie jako energiczne popieranie interesów rosyjskich na Dalekim Wschodzie.

Słowem tak pojęte »prawo interpelacji« przyszłej Dumy nie byłoby w możności ukrócić lub przynajmniej należycie oświetlić najbardziej właśnie zgubnych dla interesów państwa nadużyć i gwałtów.

Scharakteryzowane powyżej »Uwagi« Bułygina, dołączone jako tajny komentarz do jego projektu Dumy państwowej, wskazują najwymowniej o intencjach i zamiarach rządu. Nawet to znaczenie, jakie mogłaby mieć Duma choćby przy doradczym jej charakterze, jeśliby tylko zdołała do pewnego stopnia rozciągnąć kontrolę nad władzami wykonawczemi, Bułygin sprowadza w swym tajnym komentarzu do zera, przedstawiając bez żadnych osłonek »prawo interpelacji« jako fikcję, wymyśloną jedynie dla zamydlenia oczu.

Jeśli sama ustawa Dumy wskazuje jasno, że rząd rosyjski zgodził się na parodję parlamentu jedynie w tym celu, aby za tę właśnie cenę utrzymać w swych rękach absoludną władzę, to ogłoszone obecnie »Uwagi ministra spraw wewnętrznych o wykonaniu projektu Dumy państwowej« powinny przekonać największego chyba optymistę, że czynownictwo i po zwołaniu Dumy państwowej pragnie tak samo rządzić Rosją, jak rządziło dotychczas — bez Dumy.

Takie są niewątpliwie zamiary rządu, czy jednak nie będą one tylko płonną nadzieją, zapewne przyszłość niedaleka okaże. Jeśli bowiem ruch wolnościowy ma trwalsze podstawy w społeczeństwie rosyjskiem, przyszła Duma państwowa stanie się wbrew woli rządu tem, czem ją naród uczyni.

ZE ŚWIATA

Polemika o Warszawianki. W *Narodnich Listach* toczyła się niedawno dość zbyteczna polemika o to: czy w Warszawie wszystkie kobiety są... kokotami, czy też pewna choć z nich część nie należy do tej drastycznej kategorji. Rzeczniczką pierwszego, dość zdaje się radykalnego twierdzenia była niejaka pani Grossmanowa Brodzka, szczera antagonistka Polaków i Polski. Warszawę zna — jak sama wyznała w swoim artykule p. n. »Varsavske obrázky« — tylko w przejeździe, a główną jej informatorką o stosunkach naszej kongresowej stolicy była nie jaka księżna(?) Sachorowowa. Dzięki uprzejmym wskazówkom owej mniej więcej księżnej Warszawa przedstawiła się czeskiej nowelistce jako gniazdo złodziei, holoty (»luza«) i dam z półświatka.

W obronie Warszawy, a zwłaszcza Warszawianek, wystąpiła energicznie autorka podpisana pod swym feuilletonem (»Varsava jaka wskutku jest«) literami: Anna z G. P. Autorka z cennym żarem temperamentu prostuje błędy faktyczne, rozsiane w elukubracji pani Grossmanowej.

Naturalnie sam występ pani Gr. nie zasługuje może nawet na odpowiedź. W każdym jednak razie świadczy dobitnie o uczuciach, jakie w swojem społeczeństwie pragnie o nas zaszczepić pewna część prasy czeskiej.

* * *

Polityczni skazańcy uwolnieni na Sachalinie. Tokijski korespondent *Daily Mailu* telegrafuje, że dr Mikołaj Russel, który przybył do Japonji w sprawie politycznych skazańców, uwolnionych na Sachalinie, dał następujące o nich wiadomości. Japończycy wypuścili na wolność ogółem 39 skazańców. Są między nimi: dr Trigoni, skazany w r. 1882 na 20 lat więzienia za udział w zabiciu cara Aleksandra II; po wysiedzeniu tej kary został wysłany w r. 1902 na Sachalin. Dalej Stanisław Bugujski, Józef Schmaus i Bloch, skazani w Warszawie w r. 1884 i więzieni w głębi Rosji sześć, szesnaście i dwadzieścia lat odnośnie, potem również zesłani na Sachalin. Dr Russel oświadcza, że wielu politycznych więźniów władze rosyjskie przeniosły w inne strony zaraz po wybuchu wojny, wielu innych w ciągu wojny zdołało uciec. Wszyscy skazańcy, uwolnieni przez Japończyków, udają się do Ameryki. Dr Russel opiekuje się nimi wespół z pewnym Rosjaninem, dziś poddanym amerykańskim i gorliwym działaczem w sprawie rosyjskiej wolności.

* * *

Międzynarodową wystawę sztuki kucharskiej urządza w Wiedniu związek austrjackich kucharzy w czasie od 5 do 10 stycznia 1906 r. Wystawa obejmować będzie sześć grup, z których pomieszczone zostaną przedmioty kulinarne i gastronomiczne, napoje, urządzenia kuchenne i piwnic, lodownie, bielizna stołowa, porcelana, meble i t. d. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

* * *

42 razy żonaty. — *Odesk. Novosti* donoszą następujące szczegóły o niezwykłym zbrodniarzu: W swoim czasie w pismach odeskich podano wiadomość o zagadkowem zginięciu z Odessy młodej dziewczyny, córki kupca, Małki Grinberżanki.

Po upływie czterech miesięcy rodzice otrzymali od córki swej list z zagranicy, w którym lakonicznie zawiadomiła, że wyszła za mąż za komiwojażera M. Szora. Był to jedyny i ostatni list, otrzymany od córki.

Od tego czasu upłynęło 8 miesięcy, i obecnie dopiero rodzice Grinberżanki dowiedzieli się o smutnym losie, jaki spotkał ich córkę, jedynaczkę. Była ona otruta przez swego męża, któ-

---

WŁADYSŁAWA PANEK.

HALNA PIEŚŃ.

Marysia, Marka, słowaczka, czy cyganka — co za szatan kazał się im ze sobą spotkać! — »djablica« padło z jej ust słowo, wyrzucone męką...

Przecie un wie, wie, zno jom... myśli Hanusia, chcąc się uspokoić; że to ze świata, ptok bez gniozda, ino się ta jakisi ciotki ucepiła na zatrate wsyćkich dziwek ze wsi. Przecie nima parobka, nima chłopa, coby go te ślepie cygańskie nie urzekły. Zaczaruje — puści i idzie dalej...

Przez chwilę zabobonny strach pobielił trwogą jej myśli. A może to sam djobeł? Przypomina sobie jej cudactwa na weselach i kaj ino idzie, jaze kipi radością, oczami strzylo, w tańcu się uwijo, a kusi kogo ino uwidzi. Dy się za nią omało nie pozabijają, a za nikogo wińść nie chce, z największyj radości naroz ucicho, wielgachne rzęsy opuści, a gęba sie ji skurcy i patrzy kajsi w świat, ze dziw nie zapłace ten, na kogo pozry. Sama przecie do nij lazła czy jej orawskich, czy słowackich przyśpiwków posłuchać, czy ino na nie pozirać.

Dziś by ją gryzła, biła na śmierć!... ale co to pomoze... kogo opłacze swojemi ślipiami, ten przepadł na amen dla inszych.

Dziecko się poruszyło niespokojnie, snać złe sny spłynęły z piersi matczynej na małą główkę...

Hanka przycisnęła gorące ciałko do siebie, a wargi szepnęły cicho... do ojca idziemy. Całe morze rozpaczy i trwogi zamknęła w tych słowach.

U jej stóp leżała hala.

Białe opary niby srebrne jezioro wypełniły całą dolinę, tylko las czarnymi, ostrymi wierzchołkami wznosi się z białego topieliska...

Księżyc wyszedł na niebo, wielki, okrągły i lunął światłem na mroczne, poszarpane ściany skalne.

Chwiejąc się, schodzi niżej wąską, krętą ścieżyną.

Hala szumi głosami. Przebłyskuje światłem. Chyba nie zejdzie prosto na dół. Obejdzie bokiem ku pastwiskom, gdzie nocą krowy ostajom. Może tam kogoś przyłapie i rozpyta.

Idzie na przełaj, drąc odzienie na ostrych kantach kamieni, na krzakach kolczastych. — Zeszła już tak nisko, że rozeznaje ogniem rozświecone szałasy, rozpoznawa głosy mówiących, śmiechy wesołe, muzykę gęślików dziubatego Pietrka, krowy dzwonią, ruszając karkami, poniektóra ryknie w stronę szałasu, a chłopczysko od krów kajsiś wlazło w kosową, że go ani sposób wypatrzeć, ino słychać jego piskanie na piszczałce.

A mglisko coraz to gęściej się kłębi na hali i rośnie w górę ponad jej głową.

Naraz, wszystka krew w niej zastygła, — wszystko życie skupiło się w słuchu.

Gdzieś niedaleko rozległo się śpiewanie Marki..

Z wytrzeszczonemi oczami, naprzód podema chce przebić wzrokiem mgły gęste i dojrzeć Markę na dole.

»Ne banowałabym, hej kebym ne musela,
Kebym cie suhajku, rada ne widzela«.

Spiew dochodzi do Hanusi silną, czystą falą młodego głosu, nabrzmiałym tęsknotą i żalem. Spiewaczka zbliżała się ku pastwisku.

»Wedź ja nie banujem hej, że twoją nie budziem,
Ale ja banujem, jako cie zabudniem,
Ale ja banujem...«

Nie dokończyła... Głos męski, rozmiękły miłością, przerwał jej pieśń okrzykiem »Marka«. Hej, Marka! Głośny śmiech obojga spadł ciężkim młotem na głowę Hanusi.

Wychylona naprzód, omało się na dół nie stoczyła. Może słyszeć i widzieć tamtych dwoje... wysokich, smukłych, splecionych uściskiem.

Nic nie słyszy co mówią, ani słowa nie rozezna, jeno te dwa rozkochane głosy, tonące w mgle, jeno wyczuwane ich pocałunki szemrzą jej koło uszów.

Łoskot krwi, zalewa jej oczy i uszy — tłumi wszystkie dźwięki, dusi ją, tętni w skroniach...

Naraz wszystko gdzieś przepada...

Tamtych dwoje, hala, szałasy, ona, świat cały rozpada się gdzieś głęboko, w przepaść bez dna...

— — — — — — — — — — — — — —

Nie wie, skąd się wzięła na kępie borówczaka, kosówek ponad halą.

Nie wie, czy żyje, czy umarła.

Ale pewnie żyje, kiedy słyszy cichy płacz dziecka, kiedy mu pierś podaje.

Kiedy widzi tę samą halę, co gdzieś zda się przed wiekami widziała. W tym samym morzu mgły rozdzwonioną dzwonkami.

Hala szumi dziwną pieśnią, biją o nią fale dźwięków, jak o brzeg twardy — a za każdym uderzeniem odrywa się kawał jej serca i odpływa z jej krwią serdeczną.

Hanusia błędnemi oczami ogarnia jezioro mgieł, w którem przed chwilą, czy wiekiem utonęło całe jej szczęście, całe jej młode życie.

Zamierało od męki, od lęku tej pustki, wiejącej z niej samej.

A hala szemrze ciągle swoją nutą dziwną — pieśnią nocy słodkiej, wiosennej... szumem lasu... dzwonieniem krowich dzwonów... szmerem głosów... dźwiękiem gęślików i piszczałki...

A wszystko to razem układa się w nutę znaną śpiewanej pieśni... Mgły białe poddają jej słowa w zamierających słowach... »powiadają ludziska, z żalu nikt nie umiera«.

I znowu leci w przepaść bez pamięci.

Ni końca nie widno...

Ni skrawka nieba... ni krzyku wydobyć z piersi...

Swiat mroczny, pusty, a ona na nim jedna. Gdzieści daleko na niebie bieli się jasna droga mleczna i wali za światy. To po nich poszła jej zamierająca od grozy dusza, żeby przypaść do nóg Chrystusowych.

A tam z dołu płyną ku niej coraz nowe fale mgieł, zasłaniają ją przed całym światem, opływają jej stopy biedne, wbite w ziemię, kładą się na oczy, rozszerzone grozą, na twarz, skamieniałą żałością.

Noc wiosenna, górska, noc tajemnicza, wysnuwa się zwolna z przepaści świata.

— — — — — — — — — — — — — —

KONIEC.

ry, jak się okazało, był żonaty pod różnemi nazwiskami aż 42 razy.

Z zebranych w Odessie informacji wynika, że Grinberżanka była wywieziona z Odessy przez przybyłego z Filadelfji M. Szora, który podawał się za przedstawiciela filadelfijskich i nowojorskich firm handlowych.

Dwa miesiące temu policja warszawska poszukiwała zaginionej robotnicy, W. Faberże. Po długich poszukiwaniach udało się jedynie stwierdzić, że dziewczynę tę widziano na okręcie, odpływającym do Ameryki.

Brat Faberże pojechał więc do New-Yorku i tu po 9 dniach udało mu się znaleść siostrę razem z inteligentnym na wygląd panem w pierwszorzędnym hotelu, gdzie podali się za małżonków Goldman z Charkowa. — Zatrzymany przez policję Goldman na trzeci dzień przyznał się, że prawdziwe nazwisko jego jest S. Gorman i że Faberże jest jego 42 żoną, z którą wszedł w prawne związki małżeńskie.

Dalsze śledztwo ustaliło, że Gorman podróżował bardzo wiele po świecie, zapoznawał się z młodemi dziewczynami, nie starszemi nad lat 18, i wywoził je. Po trzech, najwyżej po pięciu miesiącach po ślubie, młoda żona umierała i wdowiec znowu poszukiwał nowej żony. Zeznał on, że truł swoje żony, dodając jakiejś farby do jedzenia, i lekarze nigdy nie mogli odgadnąć choroby swej pacjentki.

Dzięki zeznaniom Gormana, wyjaśniło się, że ofiarą jego z Odessy była nietylko Grinberg, w której oczach uchodził za Szora, lecz i niejaka Bruchis, którą wywiózł jeszcze w listopadzie r. z. Tak Grinberg jak i Bruchis otrute zostały tą samą trucizną i pochowane na innych cmentarzach pod różnemi nazwiskami.

Gorman jest właścicielem znacznych obszarów ziemi w Kanadzie i rozporządza kapitałem około 400.000 dolarów. Nazywa on siebie człowiekiem chorym. Oddany pod sąd skazany został w końcu lipca na śmierć. Wyrok ten jednak nie został wykonany, ponieważ Faberże wniosła skargę kasacyjną.

Gorman zeznał również, że w spisie ofiar jego znajdują się dziewczyny, wywiezione przez niego z Chersonia, Ekaterynosławia i Niżnego Nowgorodu, wielu zaś z otrutych żon nie pamięta nawet nazwisk.

Nowy rok szkolny.

W szkołach miejskich pospolitych i wydziałowych rozpoczął się już nowy rok szkolny uroczystem nabożeństwem. Rodzice przez trzy dni zapisywali dziatwę, tłumnie cisnęli się po świadectwa lekarskie, pozwolenia z magistratu na wpisanie do szkoły wydziałowej, gdyż gminy podmiejskie nie mają dotychczas szkół, odpowiadających potrzebom ludności, posyłają więc mnóstwo młodzieży do szkół miejskich. — Może po przyłączeniu tych gmin do Krakowa miasto i w tym kierunku usunie braki i przyniesie ulgę tamtejszym mieszkańcom. Dzisiaj niejedna matka z płaczem biega od szkoły do szkoły, wszędzie robią trudności, wszędzie przepełnienie klas, niema miejsca. Więc dopiero protekcja, częstokroć pozór przeprowadzenia się na tę lub ową ulicę przychodzi w pomoc i życzenie rodziców zostaje spełnione. Również i zakłady prywatne ks. Siemaszki, Lubomirskich i inne dostarczają niemało materjału w uczniach.

Ileż nadziei przywiązuje ojciec i matka do tych drobnych istot, powierzonych szkole! Czy te nadzieje się ziszczą, czy ten synek lub córeczka przyniesie dobre świadectwo, zapali sie do nauki, czy każda nowa zdobycz ucieszy je i podnieci do dalszych nauk, czy szkoła wogóle stanie się dla tej dziatwy atrakcją, przynętą? Zobaczymy.

Lecz któż stanowi szkołę? Czy te odnawiane co roku ściany, ławki, tablice, czy te wspaniałe gmachy z łazienkami, jak i owe baraki, zdatniejsze raczej na gęsiarnie lub stodoły?

Szkoła — to nauczyciel! od niego zależy jakość tejże, on wybije piętno na tych, jak wosk podatnych, oddanych mu na wychowanie i naukę istotach. Jakież piętno może wybić, jakie nadzieje obudzić? Czy społeczeństwo troszczy się o wydoskonalenie tego wzoru dla swej dziatwy, czy stara się byt jego zabezpieczyć, wymagania, jakie każdy najpospolitszy człowiek ma — przynajmniej w części zaspokoić i nadzieje na przyszłość lepsze i jaśniejsze rozbudzić? Bynajmniej. Niechby tylko który poseł zaproponował podwyższenie podatku na płace nauczycielskie (choć co prawda nawet i posłów takich nie wielu), zaraz spotka się z utyskiwaniami na ubóstwo kraju, deficyt budżetowy itp. wybiegi. Na wszystko pieniądz się znajdzie, ale na złagodzenie losu nauczycielstwa, na jego podniesienie i udoskonalenie nie ma funduszów.

Całe dziesiątki lat upływają n. p. w Krakowie, a centa płacy nie podwyższono, mimo, że warunki bytu niezmiernie się zmieniły i z każdym dniem się zmieniają. Jeden tylko nauczyciel pozostał w zapomnieniu. Pesymizm owładnął jego duszę, troska stale osiadła na jego czole, braki i niedostatek w rodzinie zwarzyły jego uśmiech, nie pokaże on wesołego oblicza rozkosznej dziatwie, bo nie jest już w stanie tego uczynić, mimo, że go zasady pedagogiczne do tego nawołują.

Dziatwa boi się go, nierzadko płacze, ucieka ze szkoły, lub ją pomija bez wiedzy rodziców. Czy to wyda dodatnie owoce na końcu roku?...

Po czyjej stronie zatem większa strata? Niewątpliwie po obu wielka: nauczycielstwo cierpi niedostatek, wiele zniosło, zniesie i więcej, dopóki znosić potrafi, ale społeczeństwo traci więcej za swą nieopatrzność, bo na każdym kroku doznaje zawodu w ziszczaniu się swych nadziei, jakie pokłada w młodem pokoleniu.

Nauczycielstwo już niewiele się nawet upomina o swe krzywdy, bo jest w stadjum, gdzie już i głos w piersiach zamiera, poddaje się z rezygnacją losowi i wątpi w jakąkolwiek sprawiedliwość. Inicjatywa poprawy złego wyjść musi od samego społeczeństwa, od ojców i matek dziatwy, którą wszyscy szczęśliwą mieć pragniemy, a której prawdziwymi przyjaciółmi będą ci, co naprawdę pomyślą o losie wychowawców i szkołę uczynią prawdziwym przybytkiem wychowania i szczęścia młodzieży. *f.*

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś sobota Stefana króla węgierskiego i Kaliksty męczenniczki; w niedzielę Joachima ojca Najświętszej Panny Marji, — Eufemji panny i Zenona męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 58, zachód przypada o godz. 6 minut 22, długość dnia godzin 13 minut 24.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Ostra Brama. Z Wilna donoszą, iż nareszcie Ostra Brama, a raczej ulica, prowadząca do niej, doczekała się bruku kostkowego. Odtąd już turkot dorożek nie będzie mącił skupienia religijnego i rozpraszał uroczystej ciszy, najlepiej sprzyjającej modlitwie.

Sądy doraźne. W powiecie nowomińskim wybuchł ruch włościański przeciwko wysyłanym tam złodziejom pobytowym, pozostającym pod nadzorem policji. Włościanie gminy Wiązowna postanowili na zebraniu gminnem zaproponować pobytowym, ażeby rozpoczęli uczciwe życie, w przeciwnym bowiem razie wymordują ich. Przyszło do starcia; 11-tu pobytowych zabito, kilkudziesięciu poraniono. Złodzieje wezwali podobno pomocy towarzyszów z Warszawy i innych miejscowości, którzy przybyli uzbrojeni, w celu dokonania odwetu. Włościanie z kilku gmin, dowiedziawszy się o tem, uzbroili się w kosy i ru-

WINA I POKUTA

91 (Ciąg dalszy).

...Byłam córką galernika, skazańca, a miłość twoja okazywała mi świetną przyszłość, możność wydobycia się z ciemnej otchłani wzgardy i nędzy, w jakiej żyłam. Byłam słabą, Klemensie; nie było nic w mnie, coby mogło mnie natchnąć uczuciem prawem i szlachetnem, albo dać mi siłę, bym nie uległa pokusie. Schwyciłam w tobie jedyną sposobność wydobycia się z nędznej egzystencji i umyśliłam pozyskać twoją miłość. Pomału przyprowadziłam cię do tego, że zapragnąłeś mnie za żonę. To był mój cel i jedyne staranie. Dopięłam swego, przez jakiś czas cieszyłam się mojem powodzeniem i korzyściami, wypływającemi z niego dla mnie. Myślę jednak, że najgorsze istoty czasami mają jakiś rodzaj sumienia; moje przebudziło się dzisiejszej nocy, i postanowiłam oszczędzić ci nieszczęścia połączenia się z kobietą, pochodzącą z takiej, jak ja, rasy ludzi.

Trudno było w obojętniejszy sposób wypowiedzieć to wszystko, jak to Małgorzata uczyniła. Zimny, lodowaty głos nie zadrżał ani razu, mówiła wolno, zatrzymując się za każdem nowem zdaniem. Mówiła, jakby jaka nędznica z wyschłem sercem, niezdolnem odczuć kobiecego wzruszenia. Klemens Austin patrzył na nią zdziwiony i niepewnym okiem.

— O dobry Boże! — krzyknął nakoniec — czyż ja pojmę kiedy, aby było podobieństwem oszukać jakiego mężczyznę do tego stopnia, jak ta kobieta mnie oszukała!

— Czy mogę teraz jechać, panie Austin? — spytała Małgorzata.

— O! możesz teraz jechać... Ty, którą kiedyś kochałem... coś zrzuciła cudną maskę, w którą wierzyłem, a ukazałaś mi oblicze szkieletu... ty, której zdarła srebrną zasłonę z mojej imaginacji, aby ukazać obrzydliwą nagość rzeczywistości! Jedź, panno Vilmot i niechaj Bóg ci przebaczy.

— A pan, panie Austin, czy przebaczasz mi?

— Teraz nie mogę jeszcze; będę prosił Boga, by mi dał siłę potrzebną, aby ci przebaczyć.

— Bądź zdrów, Klemensie.

— Jeszcze jedno słowo, panno Vilmot! — zawołał p. Austin — zanadto cię kochałem kiedyś, by mi twój los był obojętnym. Dokąd jedziesz?

— Do Londynu.

— Do swego dawnego mieszkania w Clapham?

— O nie!.. nie!..

— Czy masz dosyć pieniędzy... przynajmniej, aby żyć jakiś czas?

— Mam; oszczędziłam sobie nieco.

— Jeżeli będziesz czego potrzebować... pozwolisz, abym ci pomógł?

— Z całego serca, panie Austin. Nie jestem taka dumna, aby nie przyjąć pańskiej pomocy w potrzebie.

— Napisz pani do mnie, na ręce mojej matki, albo wprost do niej, jeżeli kiedykolwiek zapotrzebujesz czego. Ja nic nie powiem mojej matce o tem, co zaszło między nami, wyjąwszy tego, żeśmy się rozstali. Pani odjeżdżasz pociągiem o wpół do dziewiątej, takieś pani mówiła.

Prawdę mówił Klemens, zaręczając, że jest dumny. Pytał się teraz tak obojętnie, jakby mówił do obcej zupełnie osoby.

— Tak panie Austin.

— W takim razie każę, żeby powóz zaszedł. Zyskasz pani pięć minut czasu, pośle też służącego na stację, aby pani oszczędzić kłopotu z pakunkami.

Pociągnął za sznur od dzwonka i wydał stosowne rozkazy; potem ukłonił się poważnie Małgorzacie i życzył jej szczęśliwej podróży, w chwili, gdy wychodziła z pokoju.

W taki to sposób Małgorzata Vilmot rozstała się z Klemensem Austinem.

ROZDZIAŁ X.

Odkrycie w Luwrze.

Podczas gdy Henryk Dunbar siedział samotny w pokoju Maudesley Abbey, uwięziony cierpieniem na nogę, i nierpliwie oczekiwał godziny, w której mu wolno będzie przejść się raz pierwszy na kulach, Filip Jocelin ze swoją zachwycającą żoną jeździli po tłumnych bulwarach stolicy Francji. Bawili jakiś czas na południu i wrócili do najweselszej ze stolic w chwili, kiedy miasto było w całej swej świetności. Było to początek roku, a tym razem rozpoczął się przymrozkami i niebem jasnem i wesołem słońcem. Bulwary nie przemieniły się w rzeki błota, jak to zwykle bywa. Książę Ludwik Napoleon Bonaparte był wówczas dopiero prezydentem, a Paryż nie był jeszcze miastem zadziwiającem ogromnymi pałacami, zabudowanymi bulwarami, jakim stał się pod energiczną ręką strojącego go, jak kochanek swoją piękną panią. Pomimo to jednak był najpiękniejszem miastem w całym świecie, a Filip Jocelin z swoją żoną byli szczęśliwi, jak dwa dzieciaki, w tym raju z cegieł i kamieni.

Najzupełniejsza harmonja panowała pomiędzy nimi, nudy nie wkradły się nigdy w ich sam na sam, i nigdy nie zabrakło im przedmiotu do rozmowy. Możnaby im zarzucić trochę lekkomyślności, ale też można wybaczyć ten błąd dwojgu młodym i szczęśliwym ludziom. Być może, że Filip zajmował się zanadto końmi i psami, a Laura zanadto zachwycała się nowemi modami i zawracała sobie głowę kosztownymi klejnotami, strojącymi wystawy na ulicy »Pokoju«. A jeżeli tracili czas na próżno przez cały rozkoszny miodowy miesiąc, jeżeli pozwalali sobie przepędzać długie dni razem, przebiegając aleje gajów swoim eleganckim powozem, albo przyglądając się rzece ujętej z dwóch stron błyszczącymi brzegami i mglistym ogrodom, których ogołocone drzewa rysowały się na pochmurnem niekiedy niebie — to obiecywali sobie, gdy raz już powrócą do Jocelyn Rock, spełniać sumiennie swoje obowiązki i stać się użytecznymi dla bliźnich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szyli w celu wymordowania złodzieji. Letnicy, zamieszkali w powiecie, pouciekali.

Działalność szpitala polskiego na placu boju. Po piętnastomiesięcznej działalności na teatrze wojny powrócił z Charbina do Warszawy warszawsko łódzki oddział sanitarny ze swym kierownikiem, Ksawerym hr. Orłowskim. Powszechne zaciekawienie pytaniem, dlaczego szpital polski wrócił przed ukończeniem wojny, zaspokoił hr. Orłowski w rozmowie z pewnym dziennikarzem warszawskim następująco:

— Na początku wojny strona sanitarna w armji mandżurskiej pozostawiała wiele do życzenia. We wszystkich szpitalach wojskowych było zaledwie 6000 łóżek, które, oczywiście, nie wystarczały na przyjęcie wszystkich rannych. Wobec tego zorganizowaniem pomocy dla rannych zajęło się Tow. Czerwonego Krzyża, oraz liczne organizacje prywatne takie, jak oddział sanitarny warszawski.

Działalność wszystkich tych organizacyj była na razie bardzo pożądana i owocna. Powoli jednak stan rzeczy się zmienił. W miarę powoływania lekarzów, powstawały coraz to nowe szpitale wojskowe. W ostatnich czasach szpitale te mają do rozporządzenia od 60.000 do 70 000 łóżek. W samym Charbinie jest 32, z 35.000—40 000 łóżek, oprócz licznych szpitalów Czerwonego Krzyża.

Dzięki tak znacznemu powiększeniu liczby szpitalów wojskowych, rola szpitalów, utrzymywanych przez Czerwony Krzyż i organizacje prywatne, zaczęła schodzić na plan dalszy, tem bardziej, że komisja ewakuacyjna wysyłała do nich rannych wtedy tylko, gdy szpitale wojskowe były przepełnione.

Wobec tego Towarzystwo Czerwonego Krzyża zwinęło 6 swych szpitalów z ogólną liczbą łóżek około 3.000. To samo uczyniło kilka organizacyj prywatnych, uważając misję swą za skończoną.

Za przykładem tych organizacyj poszedł i oddział sanitarny warszawsko-łódzki, który w ostatnich czasach miał zaledwie 18 chorych, a tymczasem koszta utrzymania pochłaniały bardzo znaczne sumy. Urządzenie oddziału wraz z piętnastomiesięcznym pobytem na teatrze wojny pochłonęło przeszło 100.000 rsb., z których około 20.000 rsb. poszło na urządzenie oddziału, a reszta na utrzymanie chorych i personelu.

Przez cały czas swej działalności oddział miał około 21.000 dni szpitalnych, a leczyło się w nim przeszło 500 rannych, z których zmarło zaledwie 6 czy 7.



List gończy za posłem Kulerskim. *Gazeta toruńska* pisze: Listem gończym poszukuje prokurator posła Kulerskiego, rzekomo za artykuł „Czy będzie Polska“, ogłoszony i podpisany w *Gazecie Grudziądzkiej.* List gończy opiewa, że p. Kulerski opuściwszy Grudziądz i Berlin, udał się był do Szwajcarji, gdzie w Bernie przez czas pewien przebywał. Teraźniejszy jego pobyt niewiadomy. O ile nam wiadomo — pisze *Gaz. Tor.*— p. Kulerski wyjechał za granicę, aby zupełnie odcięty od świata i od interesów, odpocząć i wzmocnić zdrowie swoje. Aby mieć spokój, nie podawał adresu swego redakcji *Gaz. Grudz.*, a tem mniej pruskiemu prokuratorowi. Gdy list ze sądu wysłany do p. Kulerskiego z wezwaniem na termin, wrócił, zaczęto p. Kulerskiego ścigać niby zbiega i nawet położono areszt na jego majątek, oddając nadzór nad administracją wydawnictwa sekwestratorowi sądowemu. P. Kulerski z pewnością nawet nie wie, co się dzieje w Grudziądzu w jego domu.

Tyfus w Poznaniu wygasa powoli. W szpitalach leży jeszcze 115 osób, chorych na tyfus, ale większość z nich znajduje się już w rekonwalescencji. Natomiast na prowincji tyfus przybiera coraz większe rozmiary.— Już w kilkunastu miastach i miasteczkach ukazała się ta choroba.

Wiec ludowy w Cieszynie odbędzie się w niedzielę dnia 3 b. m. o godz. 2ej popoł. w razie pogody na łące, na Saskiej kępie koło octarni, w razie niepogody w „Domu Narodowym“. Celem wiecu będzie protest ludności polskiej przeciw upośledzeniu na własnej ziemi. Poszczególne punkty porządku dziennego obejmują wszystkie bolączki życia publicznego Polaków na Sląsku, a więc: żądanie szkoły polskiej, odpowiadającej potrzebom ludności, żądanie uznania praw języka polskiego w sądzie i urzędzie, wreszcie odpowiednia reforma ustawy wyborczej, która dotąd wyklucza prawie zupełnie lud polski od zastępstwa w sejmie.

Komitet wiecowy składają: *Ks. Józef Londzin, ks. Franciszek Michejda, Jerzy Cienciała, Franciszek Friedel, Dr Jan Michejda, Franciszek Halfar.*

Z KRAJU.

Zawody kolarskie na drodze Podgórze—Mogilany odbędą się dnia 10 b. m. staraniem oddziału kolarzy Sokołu podgórskiego. Biegów pięć, z tych jeden 15 klm. tylko dla członków Sokała podgórskiego o „mistrzostwo“. Początek o godz. 2ej popoł. Stert za bramą miasta przy klm. 86. Rozdanie nagród nastąpi w gmachu „Sokoła“ bezpośrednio po odbytych zawodach. W razie niepogody zawody odłożone zostaną do dnia 17 b. m.

Zgłoszenia i wpisowe przyjmuje do 8 b. m. włącznie p. E. Kosiński, Podgórze, ul. Mickiewicza 24, lub w gmachu „Sokoła“ od 4 do 7 b. m. od 5 wieczorem.

Zjazd do kopalń wielickich. Dnia 9 b. m. odbędzie się w kopalniach wielickich wielki i w tym roku ostatni zjazd przy rzęsistem oświetleniu z udziałem salinarnej muzyki. Wstęp do kopalni bez użycia windy kosztuje od osoby 5 koron, z użyciem windy 6 koron. Bilety nabyć można przed zjazdem w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, w sam dzień zjazdu przy kasie nad górą w szybie arcyks. Rudolfa w Wieliczce od godz. 2 do 2½ po południu. Liczba biletów z użyciem windy jest ograniczona.

Czysty dochód z tego zjazdu przeznacza się na cele niedawno założonego Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce, które ma za zadanie szerzyć wśród ludu zamiłowanie do ogrodnictwa i sadownictwa w powiecie wielickim i sąsiednich. Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze w Wieliczce ma nadzieję, że jego usiłowania na polu oświaty ludowej znajdą poparcie u wszystkich rodaków.

Odjazd najdogodniejszego pociągu z Krakowa do Wieliczki o godz. 1 m. 30 po południu; powrót z Wieliczki o godz. 5 m. 45 i o godz. 10 m. 10 wieczorem, a do samego Lwowa o godz. 8 m. 45 wieczorem.

Teatr poznański na usilne prośby kuracjuszów krynickich odwołał swoje przedstawienia w Nowym Sączu i pozostaje w Krynicy jeszcze przez sobotę i niedzielę 2 i 3 b. m. W niedzielę odbędzie się pożegnalny wieczór z obfitym programem w sali balowej Domu zdrojowego.

Festyn ludowy na dochód wiejskiej nowo zorganizowanej ochotniczej straży pożarnej odbędzie się w Róży pod Zassowem dn. 3 b. m.

Wykrycie mordercy po trzech latach. Przed trzema laty zamordował włościanin Michał Popowicz w Szołomienicach handlarza skór i zboża Hersza Wandera, a zwłoki jego zakopał w polu. Dzięki temu, że zwłok tych nie znaleziono, rodzina nie dowiedziała się, co się stało z Wanderem, mimo gorliwych poszukiwań. Dopiero teraz, gdy w sprzeczce brat mordercy zdradził jego tajemnicę, wszystko wyszło na jaw. Popowicza aresztowano. Przyznał on się do winy i wskazał miejsce, gdzie trupa zakopał.

KRAKÓW, 2 września.

Dyrektorem filji Banku austro-węgierskiego w Krakowie mianowany został p. Djonizy Faliszewski, dotychczasowy kierownik filji w Tarnopolu. Nowy dyrektor obejmie urzędowanie 25 b. m.

Z „Sokoła“. Na uroczystość poświęcenia gmachu Sokoła w Skawinie, w dniu 3 b. m. wyjazd Sokołów koleją nastąpi o godz. 9 rano z głównego dworca. Uczestnicy powinni wystąpić w strojach sokolich.

Odczyt na dochód ofiar wojny w Królestwie Polskiem pod tyt.: Maksym Gorkij (Sladami człowieczeństwa) wygłosi staraniem Towarzystwa „Eleuterja“ p. Gustaw Baumfeld — w sobotę dnia 2 września w sali Muzeum Przemysłowego (ul. Franciszkańska). — Początek o 5ej wieczorem. — Ceny miejsc: krzesło 1 kor., wstęp 40 hal. Bilety przy kasie.

Prawnicy austr. koleji państwowych urządzają w dniach 8, 9 i 10 b. m. zjazd w Krakowie i Zakopanem. W zjeździe tym zapowiedzieli udział delegaci prawników wszystkich jedenastu austr. dyrekcji kolejowych i kierownictwa ruchu w Czerniowcach. Program zjazdu obejmuje między innemi zwiedzanie zabytków m. Krakowa, wycieczka do Zakopanego i Morskiego Oka, oraz wycieczka do Wieliczki.

Z uznaniem zaznaczyć należy patrjotyczną inicjatywę urzędników krakowskiej dyrekcji kolejowej, dzięki której ściąga się obcych do naszego miasta. W ubiegłym miesiącu bawiła liczna, bo aż 417 osób licząca wycieczka urzędników kolejowych i ich rodzin z Moraw, a obecnie na wspomniany zjazd ma przybyć kilkudziesięciu prawników kolejowych z całego państwa do naszego miasta, czem przyczyniają się kolejarze niemało do poparcia celów mającego się już niedługo założyć u nas krajowego towarzystwa turystycznego.

Protest obywateli. Obywatele z placu Juljusza Kossaka i okolicy zgłosili wczoraj w prezydjum magistratu ustny protest przeciw wydzierżawieniu przez magistrat placu Jul. Kossaka pod menażerję. Skutkiem tego na owym placu powstały bezprzykładne nieporządki, nagromadziło się bowiem pełno nieczystości, nietylko tamujących ruch, ale także zatruwających powietrze, a ryki zwierząt zakłócają spokój mieszkańców. Nadto szopa drewniana dla menażerji, mieszcząca słomę i siano, jest niebezpieczną dla pobliskich domów z powodu możliwości pożaru.

Wiceprezydent p. Chyliński przyjął protest do wiadomości i polecił zbadanie tej sprawy wydziałowi I-mu magistratu.

Z gimnazjum żeńskiego w pałacu Spiskim. Otwarcie roku szkolnego w prywatnem gimnazjum żeńskiem, zostającem pod dyrekcją radcy dra Trzaskowskiego, odbędzie się w poniedziałek dnia 4 b. m. O godzinie 10 zbiorą się nauczyciele i uczennice w kościele św. Anny na nabożeństwo; po powrocie do szkoły nastąpi poświęcenie lokalu. Nazajutrz rozpocznie się nauka.

Otrucie grzybami. Pogotowie ratunkowe przewiozło wczoraj do szpitala św. Łazarza całą rodzinę Jędrzeja Jakobca, stróża domu w Podgórzu, liczącą 5 osób, a zatrutą grzybami. Stan chorych nie jest groźny.

Składki. Dla biednych Polaków pod zaborem ros.: Ks. Fr. Romański i proboszcz w Królewcu od siebie i od gminy Królówki 35 k.

Dla 80letniej staruszki: N. N. z Sędziówki 1 k.

Znaleziono d. 30 sierpnia wieczorem przed drukarnią Literacką przy ul. Jagiellońskiej srebrny łańcuszek od zegarka z dewizką sokolską. Odebrać można w zakładzie litograficznym Salba, ul. Wolska l. 2, między godz. 2—4 pop.

Zgubiono torbę skórzaną ręczną, zawierającą bieliznę, lekarstwa, fotografję itd. we czwartek koło godziny wpół do 10 wieczorem, przy przystanku tramwajowym na stacji kolejowej. Znalazca zechce się zgłosić do Marji Dudek, ul. Gołębia l. 14.

Suka rasy Goodon setter, maści czarnej, czerwono-podpalana, z długim obwisłym lśniącym włosem, zginęła dnia 27 sierpnia. Zgłoszenia do właściciela p. G. Pola, ogród botaniczny.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę: «Urzędowa żona», sztuka w 5 aktach według noweli A. Savage'a.

W niedzielę: «Ksiądz Marek», poemat dramatyczny w pięciu aktach Juljusza Słowackiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z sali sądowej.

Druga serja procesów o kradzieże kolejowe.

Drugi dzień rozprawy

rozpoczął się o godzinie wpół do 10-tej.

Przewodniczący zapytuje Krasuskiego i Drożdża czy posiadają majątek.

Krasuski oświadcza, że ma realność, obdłużoną obecnie, wartości 7200 koron, którą kupił za sprzedaną w Oświęcimie realność po rodzicach.

Drożdż oświadcza, że dawniej miał majątek, obecnie niema nic.

Zarówno Krasuski, jak i Drożdż przedstają skrypty dłużne zaciągniętych pożyczek.

Przewodniczący zapytuje obu, czy sprowadzali sobie wiktuały.

Drożdż przyznaje, że sprowadzał mięso, szynki, cielęcinę, masło, bo po za Krakowem były tańsze. Wiktuały przywoził w swojej torbie, obcym nie odsprzedawał, tylko czasem proszony przez znajomych, kupował.

Zarówno Sredniawski, jak i inni oskarżeni przyznają, że konduktorzy, a nawet urzędnicy przywożą mięso, bo taki jest zwyczaj.

Swiadek Winc. Satalecki nie stawił się, ponieważ do oskarżenia się nie przyłącza.

Obrońca dr Gertler domaga się przesłuchania p. Sataleckiego. Wobec tego przewodniczący zarządził wezwanie p. Sataleckiego z poleceniem do policji, aby ta stwierdziła czy p. Satalecki jest w Krakowie.

Drożdż wyjaśnia, że wędliny Sataleckiego przesyłane były pociągami pospieszno-towarowemi, któremi on nie jeździł.

Dr Seinfeld wobec tego, że ani Krasuski, ani Drożdż temi pociągami nie jeździli, żąda, aby sprawdzono — kto temi pociągami jeździł? i domaga się wyjaśnienia urzędowego ze strony kolei.

Dr Gertler stawia wniosek, że skoro kolej Państwowa nie przyłącza się do postępowania karnego, jako strona poszkodowana, nie powinna też mieć przedstawiciela na rozprawie.

Insp. dr Wróbel usprawiedliwia swoją obecność wezwaniem rządowem i pełnomocnictwem otrzymanem od dyrekcji kolei, a więc obstaje przy swojem prawie.

Trybunał uchwalił, aby wyjaśnienia ze strony kolei zarządzić dopiero po przesłuchaniu p. Sataleckiego, zaś wniosek dra Gertlera odrzucono.

Podczas przesłuchania świadków, woźny sądowy zawiadomił trybunał, że p. Satalecki wyjechał.

Przesłuchanie świadków.

Bernard Eichner, zegarmistrz, podaje, że Drożdż kupił u niego w r. 1886 łańcuszek za 36 złr. Jak ten łańcuszek wyglądał, nie pamięta.

Katarzyna Gut, która przez 10 lat służyła u Krasuskich, zeznaje, że Krasuski wracając z tury, miał tylko torbę służbową. Nie zauważyła nigdy, aby brał ze sobą obcęgi i gwoździe, raz tylko przywiózł buciki sznurowane. Krasuski przywoził często kury, kaczki, gęsi i t. p.

Sw. Katarzyna Tasz, która służyła 5 lat u Krasuskiego, zeznaje podobnie.

Sw. Bernard Sternbach, nadkonduktor, twierdzi, że Sredniawski nadużywał napoi alkoholicznych, a u kolegów miał najgorszą opinję, jako szuler i denuncjant.

Po pauzie.

Sw. Sternbach i konduktor Feliksiewicz opowiadają o zwyczaju, że konduktorzy sprowadzają różne wiktuały i mięso, a w czasach przedświątecznych także i szynki. Stwierdzają również, że konduktor bez porozumienia z pakunkowym kraść nie może.

Na zapytanie dra Gertlera, stwierdza Sternbach, że Krasuski miał dobrą opinję, choć nikomu nie robił przysługi za darmo. Był też służbisty.

Odczytano protokół zeznań świadka W. Sataleckiego, poczem buchalter tej firmy Rudolf Kuschilek podał, że i teraz kradną na linjach Kraków-Wiedeń, jak i Kraków-Lwów. Firma reklamowała dawniej swoje szkody, ale wobec ujemnego rezultatu zaniechała tego.

Swiad. Mrowiec, który siedział w śledztwie razem z Sredniawskim i Skrzyszowskim, słyszał jak już po wyroku Sredniawski odezwał się: »A to mnie Bolko urządził — nie dał mi adwokata. — Ale się zemszczę — winny czy nie winny«.

Zeznaje Franciszka Krasuska, żona oskarżonego. Na pytanie przewodniczącego, skąd mąż miał buciki, które sprzedał Feliksiewiczowi, odpowiada, iż nie pamięta. Prawdopodobnie były to buciki, podarowane przez Sternbacha. Mąż przywoził wiktuały na zamówienie, a na pierwszego potrącał należność z pensji.

Sredniawski zapytuje: czy sobie kuma przypomina, jak się w domu dzielili przywiezionemi gęsiami.

Krasuska. To nie prawda.

Obr. dr Gertler wnosi o przesłuchanie świadków odwodowych: Amalji Drożdżowej, Mańki Wyrobisz i firmy Drechsler, zażądanie wyjaśnienia od dyrekcji koleji, jaką Krasuski ma legitymację co do przesyłki powziątkowej, zażądanie od dyrekcji koleji wszelkich reklamacji, ażeby dowieść, że one nie tyczyły tur, któremi Krasuski jeździł.

Przewodniczący odracza o godz. 4 rozprawę do następnego dnia.

Kronika literacko-artystyczna.

* Z teatru. »Nie będziesz brał imienia mego nadaremno« — temi słowy mówi do sumienia naszego każda rzecz święta i każda rzecz wielka. I kto przeciw przykazaniu temu występuje, grzeszy. Jednego z takich grzeszników poznaliśmy wczoraj z desek teatru krakowskiego. Nadużyto tam, za sprawą dramatopisarza, świętego już dziś imienia narodowego, jakiem dla serc naszych jest rok 1863. Nadużyto, bo dla efektu dramatopisarskiego i tylko dla tego efektu wywleczono na scenę, nie pokazawszy go w pełni, święty posąg bólu, jaki po dziś dzień stoi przed oczyma naszemi na grobach bohaterów i męczenników. Wywleczono go na scenę na pokaz, na widowisko, a nie dano mu duszy. Uczyniono literacką sprzedaż tych wszystkich rozpacznych klejnotów, które w nim tkwią, a odrzucono wszelkie staranie, by przed oczyma widza przeszła owa wielka poezja, bez której nie wolno »brać imienia nadaremno«.

Słuchaliśmy przez godzinę tego, co autor wie o starych i młodych, o białych i czerwonych z r. 63, słuchaliśmy wichrów, deszczu, zegara, który z nieubłaganą koniecznością musiał jeszcze raz przejąć nas dreszczem teatralnego nastroju (tak nowego nastroju!) słyszeliśmy wielkie jak »miedź brząkająca« słowa, słyszeliśmy spolonizowanego Maeterlincka, tak miło nam było wspomnieć tu i ówdzie Wyspiańskiego — a 63 roku, tego, o czem śni każde żywiej czujące serce, co o dreszcz przy samem wspomnieniu przyprawia: — wielkości, ani na chwilę. Ani przez jedną sekundę nie przesunęła się. Zastępował ją błazen.

Grzesznikiem, o którym mowa jest J. Żuławski, a sztuką, o której mowa, *Dyktator*.

Zastępca.

* **Nowe dzieła Tolstoja.** Jak donoszą dzienniki petersburskie wkrótce ma wyjść z druku sporo nowych utworów hr. Lwa Tolstoja, a mianowicie nowela, opisująca życie „nielegalnego" człowieka, studjum o Szekspirze, artykuł o obecnem położeniu ludności włościańskiej, o unarodowienie ziemi i o przeznaczeniu państwa. W tym ostatnim artykule Tolstoj twierdzi, że ludność robotnicza we wszystkich krajach może pozyskać niezależność tylko drogą powszechnego religijnego odrodzenia.

Zapowiadana praca Tolstoja „Wielki grzech", która miała się ukazać w lipcowym zeszycie *Russkiej Myśli*, nie wyszła z powodu zakazu cenzury. W dziele tem stara się Tolstoj udowodnić, że Rosji tak długo nie pomogą wszelkie polityczne reformy, jak długo nie będzie usunięte główne zło, mianowicie jak długo chłopi nie będą mieli prawa dowolnego używania ziemi, na której się urodzili i którą uprawiają.

* **„Kupiec wenecki" po żydowsku.** W londyńskiej »Cambridge Music-hall« odbyło się niedawno zabawne przedstawienie parodji *Kupca weneckiego*, odegranej przez żargonowe żydowskie towarzystwo dramatyczne. W przeróbce usunięto wszystko co przedstawiało Shylocka w świetle nienawistnem, a podniesiono wszystkie najbardziej rasowe cechy charakterystyczne. Główna różnica jest jednak w wyniku rozprawy sądowej, w której Shylok tryumfuje. Zamiast funta mięsa zażądał on jako zapłaty za dług ucha Antonia i pomimo wysiłków Porcji, sąd przyznaje mu to prawo. Porcja żąda, by przy tem nie wylała się ani kropla krwi chrześcijańskiej, a Shylok obiecuje, że potrafi w ten sposób odciąć ucho. Każe Antoniowi zdjąć but i z tryumfującą miną odcina od niego »ucho« do wciągania. Publiczność angielska przyjęła ten koniec wybuchem śmiechu, żydzi zaś eutuzjastycznie.

Pokój.

Przebieg rokowań pokojowych.

(Komunikat urzędowy rosyjski).

Petersburg 1 września. Pet. Aj. Tel. ogłasza następujące urzędowe przedstawienie przebiegu rokowań pokojowych.

Z końcem maja br. car zgodził się na propozycję prezydenta Stanów Zjedn. północnej Ameryki, zmierzającą do zebrania się pełnomocników Rosji i Japonji dla wyjaśnienia kwestji, czy możliwem by było dla obu państw ułożyć warunki pokoju. Ważną tę misję powierzył car prezesowi komitetu ministrów, sekretarzowi stanu Wittemu i ambasadorowi rosyjskiemu w Waszyngtonie, ochmistrzowi bar. Rosenowi, którzy otrzymali pełnomocnictwa, na podstawie których mieli zawrzeć traktat pokojowy na wypadek możliwości przyjęcia warunków japońskich. Według ustalonego postanowienia, obrady toczyć się miały na terytorjum amerykańskiem. Pierwsze posiedzenie pełnomocników obu państw, prowadzących wojnę, odbyło się dnia 25 lipca starego stylu w Oysterbay; konferencję zaś pokojową otwarto d. 27 lipca w Portsmouth. Na drugim posiedzeniu konferencji przedstawili japońscy delegaci opracowane w Tokio warunki pokojowe. Wobec faktu, że kilka punktów z tych warunków dla naszych pełnomocników było nie do przyjęcia, oraz ze względu, że stylizacja kilku warunków mogła być interpretowaną na niekorzyść interesów rosyjskich, zaproponował Witte japońskim delegatom szczegółowe przedyskutowanie ustępu za ustępem. Po poświęceniu na to kilku posiedzeń, przyszli rosyjscy delegaci do wniosku, że w kwestji czterech ustępów japońskich propozycji nie da się osiągnąć porozumienia. Na to oświadczyli japońscy delegaci gotowość proszenia swego rządu o uzupełnienie instrukcyj, aby módz stworzyć drogę pojednawczą wśród wyłaniających się trudności. Po otrzymaniu instrukcyj z Tokio, oświadczyli japońscy delegaci, po pierwsze, że rezygnują z ustępu, żądającego ograniczenia rosyjskiej siły morskiej na Oceanie Spokojnym, po drugie, z ustępu, postanawiającego wydanie rosyjskich okrętów wojennych, internowanych w neutralnych portach. Podtrzymywali jednak ustęp, żądający odstąpienia Sachalinu, a przedewszystkiem ustęp o zapłacenie przez Rosję odszkodowania wojennego.

Rosyjscy delegaci idąc za udzielonemi im instrukcjami, *a limine* odrzucili powyższe warunki dodając, że nie będą nadal nad wyżej wymienionymi ustępami obradować, jak długo japońscy delegaci podtrzymywać będą ustęp o zwrocie kosztów wojennych. Wychodzili oni przytem z założenia, że podobny ustęp mógłby pociągnąć za sobą zerwanie rokowań pokojowych.

Prezydent Roosevelt, za którego inicjatywą przyszła do skutku konferencja w Portsmouth, zwrócił się za pośrednictwem zastępcy swego państwa w Petersburgu do cara, aby w imię ludzkości, którą władzca ten jest ożywiany, przyjął propozycje japońskie, byle tylko położyć kres rozlewowi krwi. Propozycja ta streszczała się w tem, że Rosja ze względu na stan rzeczy stworzony przez wysłanie japońskich wojsk na Sachalin, odstąpi Japonji południową część tej wyspy, która należała już do Japonji przed rokiem 1875, oraz, że Rosja odkupi północną część wyspy za sumę odszkodowania 120 miljonów yenów.

Car wyraził Rooseveltowi za jego starania koło konferencji pokojowej podziękowanie, nie mógł jednakże nie stwierdzić, że wymienione japońskie propozycje zmierzają do zapłacenia odszkodowania wojennego Japonji, a więc nie nadają się do przyjęcia.

Japońscy delegaci, którzy dowiedzieli się o tej decyzji carskiej od rosyjskich pełnomocników na posiedzeniu konferencji w dniu 16 sierpnia st. st., według udzielonej im od rządu japońskiego instrukcji oświadczyli, że Japonja nie trwa już nadal przy żądaniu zapłacenia odszkodowania za koszta wojenne, lecz nie może wyrzec się południowej części wyspy Sachalinu, którą obecnie faktycznie posiada. Zobowiązuje się jednak nie przedsiębrać żadnych zarządzeń wojskowych na tej części wyspy, nie budować tam twierdz i zostawić otwartą dla żeglugi cieśninę morską La Perousée.

Po zamieszczeniu tego oświadczenia w protokóle, delegaci zgodzili się co do przedwstępnych warunków pokoju, które utworzą podstawę dla ostatecznego wygotowania traktatu pokojowego między Rosją a Japonją.

Zawieszenie broni.

Portsmouth 1 września. Japończycy zgodzili się, jak o tem zawiadomił baron Komura, na natychmiastowe zawieszenie broni.

Londyn 1 września. (Tel. wł.) Z Portsmouth donoszą, że formalne zawieszenie broni nastąpi prawdopodobnie dziś lub jutro. Wcześniej nie dało się to uczynić, gdyż potrzeba było wygotować i przesłać odpowiednią instrukcję dowódcom obu armji.

Portsmouth 2 września. (Reuter). Delegaci podpisali umowę w sprawie zawieszenia broni; umowa ta jednakże wejdzie w życie dopiero po zawarciu traktatu pokojowego. Delegaci japońscy odmówili zgodzenia się na natychmiastowe zawieszenie broni.

Londyn 2 września. (Tel. wł.) Donoszą z Tokio, że Japończycy odrzucili zawieszenie broni aż do czasu podpisania traktatu pokojowego, chcąc przez to swojej armji dać jeszcze ziałą czas swobodę ruchów.

Traktat pokojowy.

Portsmouth 1 września. (Reuter). Prof sor Martens ułożył już cały traktat pokojowy na podstawie porozumienia obopólnych delegatów. Jego narady z Dennisonem dotyczą głównie interpretacji pojedyńczych zwrotów tekstu traktatu, który będzie sporządzony w języku francuskim.

Portsmouth 1 września. (Reuter). Witte zwrócił się do Komury z prośbą, aby wyznaczył datę odczytania traktatu pokojowego, albowiem zamierza odjechać dnia 12 września.

Tokio 1 września. (Reuter). Traktat pokojowy ma zawierać postanowienie, że Rosja zapłaci Japonji za utrzymanie jeńców wojennych sumę **150 miljonów jenów.**

Portsmouth 2-go września. (Reuter). Ustalenie tekstu traktatu pokojowego szybko postępuje naprzód. Prof. Martens i japoński doradca prawny Dennison wypracowali już 10 artykułów. Jak przypuszczają cały traktat będzie się składał z 15 punktów.

Traktaty rosyjsko-japońskie.

Paryż 1 września. *Matin* ogłasza interwiew z Wittem, który miał oświadczyć, że jego zdaniem przymierze rosyjsko japońskie mogłoby przynieść nadzwyczajne korzyści. Witte sądzi jednak, że na razie przyjście do skutku tego przymierza jest jeszcze niemożliwem.

Witte.

Paryż 1 września. Witte interwiewowany przez korespondenta *Matin'a* oświadczył, że po powrocie do Europy zdecydowany jest cofnąć się z życia publicznego i stanowczo ustąpić z zajmowanego obecnie stanowiska.

Petersburg 1 września. (W. A. T. K.) Rezultat rokowań pokojowych w Portsmouth tutejsze sfery rządowe uważają za wielki sukces, przypisując go w znacznej części zdolnościom dyplomatycznym Wittego, którego znaczenie z tego powodu niezwykle urosło. Jest już pewne, że zostanie on prezesem przyszłego gabinetu ministrów, a prócz tego car udzieli mu tytułu hrabiego.

Gratulacje cesarza Franciszka.

Wiedeń 1 września. *Polit. Korresp.* donosi, że cesarz zaraz po otrzymaniu wiadomości o pokoju wysłał do cara następującą depeszę:

»Z żywem zadowoleniem dowiedziałem się o zawarciu pokoju, którego warunki nie naruszają w niczem honoru i powagi Twojego cesarstwa. Pozwól, abym z całe go serca złożył Ci życzenia z powodu tego zakończenia«.

Do mikada wystosował zaś cesarz następujący telegram:

„Proszę J. ces. Mość przyjąć moje najserdeczniejsze życzenia z okazji zawarcia pokoju, którego warunki są pięknym przykładem umiarkowania przynoszącego Japonji honor.“

Cesarz wystosował do prezydenta Roosevelta następujący telegram:

„Z okazji zawarcia pokoju śpieszę wyrazić Panu najprzyjaźniejsze życzenia z powodu pańskiej skutecznej akcji w pośrednictwie. Oby światu danem było lata całe zażywać owoców pokoju«.

Wrażenie w Japonji.

Tokio 1 września. (B. Reutera). Na wiadomość o zawarciu pokoju zniżono na budynku redakcji pisma *Hochi* chorągwie do połowy masztu.— Podobnie postąpiły wszystkie redakcje, z wyjątkiem dziennika *Kokuairu.*

Tokio 2 sierpnia. (Reuter.) Hr. Katsura i markiz Ito, otrzymują ciągle liczne memorjały z protestami przeciw warunkom pokojowym, tak jak je dzienniki podały. Brak wszelkich objawów radości jest charakterystycznym objawem przyjęcia wiadomości o pokoju przez naród japoński. Większość narodu spodziewała się, że pertraktacje pokojowe z powodu odmowy Rosji na żądanie zapłacenia odszkodowania wojennego, będą zerwane.

Także dzienniki podnoszą energiczny protest przeciw warunkom pokojowym. Dziennik *Dżidżi-szimbo* oświadcza, że podobne warunki pokojowe nie mogą w żadnym wypadku zadowolnić narodu. *Mainiczi szimbum* pisze: Jedyna nadzieja Japonji leżała w rozbiciu się konferencji pokojowej. Japonja, tak zwycięska na placu boju, podczas pertraktacyj doznała klęski. *Niszin szimbo* wyraża zdziwienie, że pokój mógł być zawarty, podczas gdy wszystko wskazywało na to, że niemożliwością będzie skłonić Rosję do przyjęcia koniecznych dla Japonji żądań. Niezawisły dziennik radykalny *Korozo-szimbo* wzywa naród do energicznego wystąpienia przeciw uchwałom w Portsmouth i oświadcza, że tylko szybka interwencja może odwrócić nieszczęście narodowe.

Berlin 2 września. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Tokio, że obawy o ustąpieniu gabinetu pod naporem parlamentu są nieracjonalne, gdyż gabinet ma poparcie większości. Rozgoryczenie zaś kieruje się głównie przeciw margrabiemu Ito, którego życie jest zagrożone skutkiem licznych sprzysiężeń. — W kołach wojskowych panuje niezadowolenie.

Sprawa szkolna.

Warszawa 1 września. (W. A. T. K.) Władze udzieliły pozwolenia na zwołanie wiecu rodziców w sprawie szkolnej. — Wiec ma się odbyć w w dniu 10 września w sali Filharmonji.

Zaburzenia przy mobilizacji.

Berlin 2 września. (Tel. wł.) *Voss. Ztg.* donosi z Rosji, że z powodu mobilizacji przyszło tam do rozruchów. Większość rezerwistów nie stawiła się, a przybyli napadli sklepy i zaczęli rabować. W mieście wzmocniono patrole.

Rozruchy na Kaukazie.

Tyflis 1 września. (P. a. t.) Położenie w mieście Szusza i okolicy jest krytyczne. Miasto oblegają dobrze uzbrojeni Tatarzy, którzy mordują Ormian. Połączenie telegraficzne z miejscowością Szusza przerwane.

(Szusza — miasto w wschodniej części wyżyny armeńskiej na Kaukazie, liczące 25.000 ludności. *Red.*).

TELEGRAMY.

Zasłabnięcie cesarza.

Wiedeń 2 września. (Tel. wł). *N. Wien. Journ.* donosi, że cesarz Franciszek Józef zaniemógł po powrocie z Tyrolu, gdyż na manewrach podczas trzygodzinnego deszczu przypatrywał się ćwiczeniom wojsk i skutkiem tego przeziębił się.

Komisja przemysłowa.

Wiedeń 2 września. Na wczorajszem posiedzeniu stałej komisji przemysłowej załatwiono paragrafy, dotyczące artykułów i preparatów lekarskich; dalej paragrafy o koncesjonowanych przemysłach gospodnio szynkarskich wraz z drobną sprzedażą alkoholjów i piwa flaszkowego, jakotęż paragrafy w sprawie drobnego handlu piwem flaszkowem. — Następne posiedzenie we wtorek.

Katastrofa na morzu.

Wiedeń 1 września. Według doniesień z Poli, łódź torpedowa nr 38, ciężko uszkodzona, zatonęła, łódź torpedowa »Satelit« jest lekko uszkodzona. Dwaj ludzie zatonęli, resztę zdołano uratować. — Jest nadzieja wydobycia zatoniętych ludzi.

Cholera.

Wiedeń 2 września. *Wiener Abendpost* donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych z okazji urzędowego stwierdzenia w Prusiech zachodnich cholery, wydało politycznym władzom krajowym w obszarach bezpośrednio zagrożonych wskazówki co do koniecznych zarządzeń.

Bydgoszcz 2 września. *Ostdd. Presse* donosi, że w Naklu stwierdzono cztery nowe wypadki cholery, a w Nusz jeden. Dwa podejrzane zasłabnięcia zaszły u dzieci w szpitalu w Fordon.

Kwidzyn 2 września. *N. Westpreuss. Mitt.* donoszą: W Chełmie w jednym domu stwierdzono cztery nowe wypadki cholery. Nadto jeszcze jedna osoba zmarła na cholerę, a jeden chory wśród podejrzanych objawów leży w szpitalu.

Berlin 2 września. Urzędownie donoszą, że ze strony rządu wydano konieczne zarządzenia celem stłumienia cholery i nie ma podstawy do zaniepokojenia.

Waszyngton 3 września. Jeneralny lekarz zarządził wyjazd rzeczoznawcy Mac Laughlina do Europy celem zbadania stanu cholery, by wydać zarządzenia dla przeszkodzenia jej zawleczeniu do Ameryki.

Zatonięcie łodzi torpedowej.

Pola 2 września. Wczoraj w nocy podczas manewrów torpedowiec »Cobra« najechał na łódź torpedową nr. 36, która zatonęła i znajduje się 4 m. głęboko pod poziomem wody. Załogę zdołano wyratować. »Cobra« uszkodzona powróciła do portu.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt 2 września. Węg. b. kor. donosi, że bar. Fajervary przedstawił na wczorajszej audiencji propozycje rządu w sprawie zażegnania przesilenia na Węgrzech.

Francja i Marokko.

Paryż 1 września. *Matin* donosi z Tulonu, że ponowiono telegraficznie rozkaz dotychczasowej demonstracji floty w Marokko.

Paryż 2 września. Odpowiedź rządu francuskiego na ostatnią notę amerykańską w sprawie programu konferencji marokańskiej wręczono wczoraj wieczorem ambasadorowi niemieckiemu.

Wykolejenie pociągu.

Londyn 2 września. Wczoraj rano wykoleił się pociąg, jadący z Londynu do miejsca kąpielowego Cromer, na stacji Witham. Pociąg uległ zdruzgotaniu. 10 osób zabitych, 20 rannych.

Powiększenie floty japońskiej.

Glasgowa 1 września. Japońskie Towarzystwo żeglugi zamierza zawrzeć układy co do zakupna 8 nowych parowców. Dotyczące oferty znajdują się w rękach japońskich konsulów.

„Konflikt“ Czarnogóry z Turcją.

Cetynja 1 września. Oddział wojska tureckiego przekroczył granicę Montenegro koło Mokra Planina i na czarnogórskim terenie rozpoczął budowę fortów. Rząd czarnogórski wystosował z tego powodu do Porty energiczny protest.

Wiedeń 2 września. Cesarz wystosował po ukończeniu manewrów w południowym Tyrolu do komendanta XIV korpusu armji arcyksięcia Eugenjusza pismo odręczne z wyrazami uznania wojsk.

Tryjest 1 września. Dziennik *Piccolo* donosi z Roveredo, że baron Malfatti złożył mandat do Rady państwa.

Belgrad 1 września. Dziś przedpołudniem prezydent ministrów przed zgromadzeniem, które miało wybrać metropolitę, odczytał ukaz królewski, zatwierdzający biskupa Dimitrijewa na metropolitę.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy kolejowe. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje publiczną rozprawę ofertową na dostawę wyrobów z lanego żelaza i wyrobów metalowych. Oferty należy wnieść do 20 września.

Ta sama dyrekcja kolejowa ogłasza sprzedaż w drodze ofert starych materjałów żelaza i innych metali.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 września.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 1-go września. — (Giełda pop.). — Godzina 3 —. — Marki 117 33, Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 96·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 674·25. Akcje węg. 783 50 Akcje Anglobanku 318 75, Akcje Unionbanku 553·—, Akcje Länderbanku 452·50, Akcje kolejt państw. 676 —, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 561·—, Akcje tytoniowe 379·—, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 143 —, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 21·—25 60— 20·40 . 0, spirytus (nomin.) 39·20 39·60, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

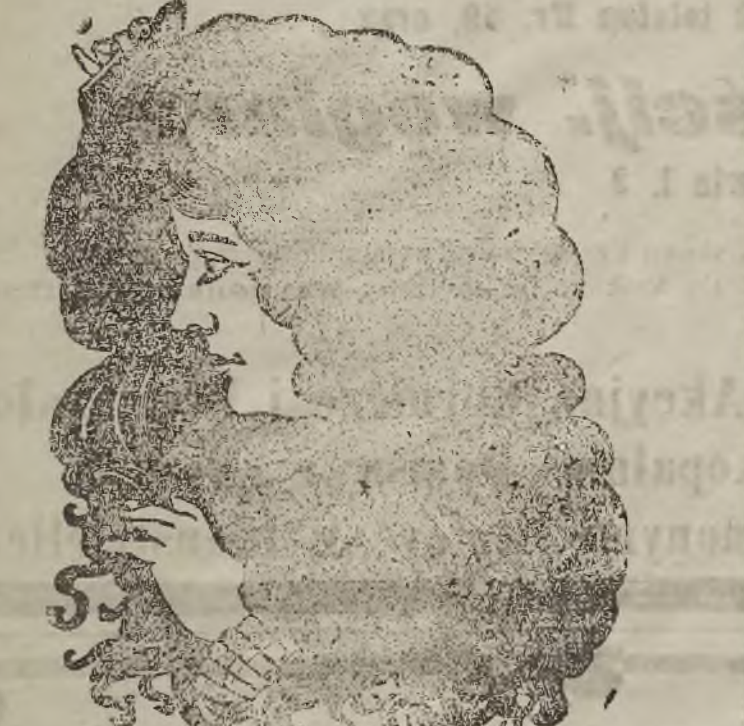
Wina, Rum, Koniaki, Sliwowica, Herbata, Miód. Dr. Nieć, Franicević & Pavicic

Kraków, Rynek gł. 25, gmach Banku Galic.

Naturalne Wina stołowe, białe i czerwone, od 40 ct. za litr. Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Nowy porost włosów! Niema więcej łysiny!

Według orzeczeń licznych lekarzy, lepszy środek do porostu włosów jak „Lovacrin“ nie może być już wynaleziony.



To doniesienie powinno obudzić u każdego, tak u mężczyzn jakoteż i u kobiet, którzy dotychczas stosowali bezskutecznie liczne inne podobne środki, szczególniejsze zainteresowanie. Wstrzymuję się naturalnie od jakiegokolwiek wyroku co do innych środków, ale mogę was stanowczo zapewnić, że „Lovacrin“ jest najskuteczniejszym. Jest on przyrządzony według sławnej recepty i przynosi mi codziennie tysiące uznań. W kilku dniach po pierwszych natarciach poczyna włos porastać i rośnie palej, dopóki zarost nie stanie się zdrowym i pełnym o silnych i naturalnych cebulkach włosowych. Nadto, włos, który wyrósł po użyciu „Lovacrina“ nie wypada już więcej. Mógłbym każdą stronę tego dziennika wypełnić świadectwami, które otrzymałem w ciągu ostatnich sześciu miesięcy.

„Lovacrin“ działa w tak krótkim czasie, jak sobie tylko można życzyć. Najprzód występuje lekki puszek, z małych lecz bardzo silnych włosów, rozwijając się następnie dalej z tą samą siłą, jak u młodego, zdrowego człowieka.

„Lovacrin“ bywa stosowany przez osoby wszystkich klas, obu płci, i w każdym wieku. Wiele ze znanych osobistości teraźniejszości używało go ze skutków.

Zapobiega wypadaniu włosów, usuwa łupież, przywraca przedwcześnie posiwiałym włosom pierwotną barwę naturalną, usuwa swędzenie i wywołuje porost włosów na brwiach, rzęsach, wąsach, brodzie tak samo jak na łysej głowie.

Cena wielkiej flaszki „Lovacrinu“ wystarczająca na parę miesięcy, **k. 5,** 3 flaszki—**k. 12.** 6 flaszek—**k. 20.** Wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy europejski skład:

M. FEITH, WIEN, VI., Mariahilferstrasse 45,

do nabycia również w wielu drogeryach, składach perfum aptekach.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś higiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya TUTEK CYGARETOWYCH czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostaniemi czasy ZDUMIEWAJĄCYM SKUTKIEM. Udało mi się bowiem dojść DROGĄ BADAŃ CHEMICZNYCH do preparatu ZNANEGO już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę:

SALVESOL

Jestto WATA CHEMICZNA, mająca tak wielce POŻĄDANĄ DLA PALĄCYCH PAPIEROSY własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

uznanie.

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

„Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“, w cygarniczkach szklanych nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Z. w. p. *Prof. Dr. ANTONI MARS*

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle. Do waty „Salvesol“ mają znakomite i przyjemne zastosowanie cygarniczki szklane, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

Mr. farm. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI.

Fabryka NORIS Wład. Bełdowskiego w Krakowie

poleca:

1000 sztuk „Noris“ ze Salvesolem	koron 2.80
1 pakiecik waty Salvesol	„ —·60
10 cygarniczek	„ 1.20

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński pisze: Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa.

Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już oswoiłem się z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mnie w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów. 709



Nadzwyczaj zaciekawiony, dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział mi on, że przez całe swoje życie zajmował się chemią, a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem tego wykonać.

Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po **czterdziestu dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom, jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego. który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuje, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak mógł Pan przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłaną bezpłatna próbka, potem, gdy Pan się przekona, że pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana **Williama Scotta** we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przyśle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyślę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

William Scott

Wiedeń, Wien I./861 Franz Josefs-Kai. 19.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARIS



Pokój mebl.

lub bez takowych

jest zaraz do wynajęcia, przy **Małym rynku 3.**

FORTEPIAN

Hofbauera do wynajęcia po 10 koron mies. Wiadomość w składzie p. **Hryniewieckiej** ul. św. Marka 5. 1752 2

Miód patoka

deserowy, kuracyjny z własnej największej podolskiej pasieki **5 kor. 80 h. za 5 kl. patoki franco. Doskonałe miody do picia** i owocowe, domowego wyrobu po niskich cenach. Za czystość i dobroć gwarancya, rozsyła 1514 0

Eugeniusz Biliński w Zbarażu.

Rodzice

pragnący umieścić swe dzieci, uczęszczające do szkół publicznych w Krakowie, znajdą rodzicielską opiekę i dobry, zdrowy wikt u inteligentnej rodziny przy ul. Wolskiej 9, I. piętro. Wiadomość na miejscu. 1636 0

Tamże od października pokoje z całem utrzymaniem dla dorosłych do wynajęcia.

Zdolny, starszy, doświadczony 1688 6

kuchmistrz

znajdzie umieszczenie.

Bliż za wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“.

Pensyonat „Ukraina“

ulica Karmelicka l. 40 II. piętro

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. Ceny umiarowane. 1458

Zarząd dóbr Kamienica via Łącko ma na sprzedaż

większą ilość jabłek 1652 0

pap ierówek, sztetyn i renet gruszek. oraz

Wysyłka uskutecznia się również w koszykach 5 kgl. pocztą.

W roku bieżącym opuściło prasę drukarską dwutomowe dzieło X. Leona Gąsiorowskiego proboszcza w Biskupicach p. t.

DROGA do poznania Boga

i zjednoczenia się z Jezusem Chrystusem. Rozmyślania na każdy dzień roku Cena egzempl. opraw. 9 K.

Każde, prawie zdanie oparte na Piśmie Św., więc czytelnik znajdzie naukę od serca pochodzącą i do serca przemawiającą. Byłoby bardzo pożądanem, aby to piękne oprawne, treściwe i u nas w swoim rodzaju rzadkie dzieło, zbłądziło dod dach każdego chrześcij. katolika. 1763 1

Kupię Hotel

z restauracyą dobrze się rentujący w mieście prowincyonalnem. Z. Z. 28 poste restante Kraków. 1712 3

8 klasowa

niemiecka wyższa szkoła żeńska z prawem publicznem z kursem dopełniającym i pensyonat.

budm. Tschapkowej

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 15.

Języki: niemiecki, polski, francuski i angielski. Wpisy począwszy od 31 sierpnia. — Rozpoczęcie nauki 4 września. 1730 5

Kuropatwy

młode po 70 ct. stare po 60 ct. wysyła za zaliczką 1739 3

Zarząd dóbr Kolbuszowa.

NA SZPITAL

dla nieuleczalnie chorych i matołków 1703 0

przyjmuje datki Redakcya »Głosu Narodu« i **Ks. A. Podgórski w Iwoniczu** ob. łać. proboszcz.

DRUKI *szkolne i świadectwa*

na nowy sezon poleca firma

Ferdynand Skwarczek & Jan G. Wantowski przedtem „Sarmacya“ skład druków i papieru,

Kraków, ul. Szewska 2. 1717

POLKA

czynna z systemem angielsko-niemieckim, poszukuje posady zaraz, w zakresie gospodarczym. Łask. oferty pod A. Z. u p. Pałków Kraków, Floryańska 32 I p. 1741 3

Dom I. piętrowy

przy ul. Smoleńsk l. 31

składający się z 5 pokoi, jednej kuchni, łazienki, dwu przedpokoi na górze, zaś na parterze z jednego pokoiku, stajen i wozowni, dalej stajen zupełnie odosobnionych, mieszczących 72 stanowisk, murowanej krytej ujeżdżalni, szorowni, piwnic i ogrodu, jest zaraz do wynajęcia, względnie do sprzedania. Wszystkie powyższe ubikacye, zaopatrzone są w oświetlenie gazowe i wodociągi. Blizsz. objaśnień udziela WP. Zangen ul. Warszawska l. 17. 1742 3

Siewnik szerokorzutny

mało używany walec żelazny pierścieniowy i drewniany gładki, okna inspektowe oraz inne narzędzia rolnicze są tanio do sprzedania w Podgórzu pod „Bogiem Ojcem“ Nr. 17. W zamian przyjmę 1 lub 2 konie robocze. 1733 3

5-cio kilowe blaszanki świeżego

deserow. miodu

(patoki) wysyła franko za pobraniem 6 kor. Zarząd pasieki 1735

Teodora Senika w Tarnopolu.

Towarzystwo Akcyjne Górnicze i Przemysłowe

Société Anonyme Miniére & Industrielle

przedtem Kopalnia Domsa w Borach.

Mamy zaszczyt zawiadomić, że poruczyliśmy wyłączną sprzedaż naszego węgla z kopalni *Bory (Kopalnia Domsa)* dla miasta Krakowa i Podgórza, 1753

Wmu Adolfowi Blumenfeldowi

Główne Składy Węgla w Krakowie ul. Pawia 12 telefon Nr. 59, oraz

Stowarzyszeniu chrześcij. węglarzy

Składy Węgla w Krakowie ul. Pawia l. 3

że ***tylko te firmy*** do ***sprzedaży węgla*** z kopalni *Bory* dawniej *Domsa* dla Krakowa i Podgórza są wyłącznie uprawnione,

Upraszamy o zaszczycanie nas Swojem zaufaniem i łaskawe uskutecznianie zamowień dla Krakowa i Podgórza, u ***wzmiankowych firm,*** zapewniając, że zamówienia jak ***najsumienniej i najściślej*** wykonane zostaną.

Towarzystwo Akcyjne Górnicze i Przemysłowe
przedtem kopalnia Domsa w Borach.
Société Anonyme Miniére & Industrielle.

KSIĄŻKI SZKOLNE

poleca

Księgarnia katol. Dr. W. Miłkowskiego
w Krakowie ul. św. Jana l. 6, (hotel Saski.)

Rządowo uprawniona

Fabryk wód miner. sztucznych i specyaln. leczniezych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilńskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach

Cenniki na żądanie darmo.

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 831. Filja **ul. Kopernika l. 6.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Wyprawy dla młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski,

Kraków, Sukiennice l. 24—25.

1720 0 Ceny bardzo niskie.

Stefan Porębski i Sp.

Kraków, Grodzka 2

polecają po możliwie niskich cenach:

Grzebienie do czesania rogowe, szyldkretowe z kości słoń. i t. d.
Grzebyki i szpilki do upinania włosów.
Szczotki do włosów, sukni, zębów, paznokci i t. d.
Lustra, Mydła toaletowe.
Perfumy, Wody kolońskie.
Wody do ust, na włosy i inne **toaletowe.**

1719 a 5 W niedziele i święta handel zamknięty.

Magazyn Futer A. ARMATYS I SP.

w Krakowie, Rynek gł. vis a vis Ratusza.

Skład i pracownia futer męsk. i damsk.

Wielki wybór kołnierzy, rękawków i szapek

oraz wszelkiej galanteryi, w zakres kuśnierstwa wchodzącej. ***Wykonuje wszelkie roboty*** pod najumiarkowańszemi warunkami. 1704 0

Przyjmuje futra do przechowania przez lato.

Wolska l. 28

drugie piętro 5 pokoi przedpok. kuchnia. Stajnia na 2 konie może być dołączona na żądanie. 1645 0

Pianino „Petrof"

mało używane, do sprzedania. Pl. WW. Swiętych l. 10 w podworcu. 1738 2

Fryzyerski interes

się rentujący w większem prowincyonalnem mieście do sprzedania. Zgłoszenia pod fryzyerski z grzeczności przyjmuje biuro inseratowe „Głosu Narodu" 1751 2

Zarząd dóbr Jaszczurowa poczta Mucharz

przyjmie buchaltera

kawalera biegłego w jęz. niemieckim, zaraz. 1770 3

Zarząd szkoły lud. potrzebuje do nauki choralnego śpiewu krótkiego, nowszej konstrukcyi przegranego 1769 3

fortepianu

za przystępną cenę. — Życzliwe zgłosz. p. adr. »Szkoła lud. w Polance wielkiej ad Oświęcim.«

Dla osoby lubiącej spokój jest do wynajęcia 1773 3

pokój obszerny

b. ciepły i słoneczny z osobnym wchodem na 2 piętr. od tyłu ul. Krowoderska l. 30 od 1 września, wiadomość tamże

---

Rutynow. agronom

z większym kapitałem poszukuje Adm. większego majątku za kaucą, lub dzierżawy w pobliżu większego miasta, kupno folwarku nie wyłączone. Zgłoszenia przyjmuje Wny Karol Bronec, Siedliska-Bogusz p. Brzostek. 1767 3

„ARS" SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 z rana od 2 do 5 po południu. 33

Ul. Bracka 5, na parterze.

Nauczycielka

z egzaminem wydział. przygotowuje do matury seminaryalnej do egzaminu kwalifikacyjnego, oraz udziela lekcyi panienkom ze szkół wydziałowych i ludowych. Na żądanie udziela lekcyi i konwersacyi jęz. niemiec. Wiad. ul. Kapucyńska l. 3 I p. of. od 3—5. 1764 4

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 1 września 1905 jak lat ubiegłych otwieram

Szkółkę Freblowską

wraz z ogródkiem dla chłopczyków i dziewczątek od 3—7 lat (ul. Sienna l. 7 dom p. Redyka.)

Wpisy codziennie począwszy od 29 sierpnia, od godz. 9—12 przed połud. i od 3—6 po poł. 1765 3

Polecając się łask. względom Szanownych Rodziców i Opiekunów i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą, kreślę się z poważaniem

T. Rydlińska.

Bardzo tanio! 1870

Od 1 kor. sukienki dziecinne, od 3 kor. suknie damskie, przyjmuje się do roboty.

Ul. Poselska 15 I p. oficyna.

Wydawca Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grzywiński. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.